STANISŁAW ŁEMPICKI.

JAN ZAMOYSKI, JEZUICI I SKARGA

(kilka uzupełnień i przyczynków).

LWÓW.
„DRUKARNIA POLSKA“, CHORĄŻCZYZNA 31.
Odbitka z Pamiętnika Literackiego.
1912.

STANISŁAW ŁEMPICKI.

Wielce Szanownemu i Kochanemu
Kol. Drowi E. Kucharskiemu
w serd. przyjaźni
autor

JAN ZAMOYSKI, JEZUICI I SKARGA

(kilka uzupełnień i przyczynków).

LWÓW.
DRUKARNIA „POLSKA“, CHORĄŻCZYZNA 31.
Odbitka z Pamiętnika Literackiego.
1912.

Stosunek Zamoyskiego do „Towarzystwa Jezusowego“, jego działalności i aspiracyi na gruncie polskim, nie został dotychczas należycie wyświetlony. Historycy nasi, dawniejsi i nowsi, zajmujący się epoką Batoryańską i Zygmunta III. (Niemcewicz, Siarczyński, Szujski, Bobrzyński, W. Zakrzewski), albo wcale stosunku tego nie tykają, albo zaznaczają tylko pewną niechęć, i to wybitną, ku Jezuitom, wyłaniającą się na tle konsekwentnej opozycyi hetmana względem kamaryli dworsko - jezuicko - austryackiej za panowania pierwszego Wazy. Tu i ówdzie spotkać się można również z zaakcentowaniem nieufności Zamoyskiego do Possewina w czasie jego dyplomatycznych zabiegów o pokój z Iwanem Groźnym. Dokładniej od innych wglądnął w kwestyę stosunku kanclerza do katolicyzmu i Jezuitów Dr. W. Sobieski w swojej doskonałej rozprawie o „Nienawiści wyznaniowej tłumów za rządów Zygmunta III.“ (Warszawa 1902, str. 49—55, 66—69 i in.); nie dziwna jednak, jeśli i u niego rzecz cała nie przedstawia się jeszcze całkiem jasno, zdecydowanie; przecież w niewydanych dotąd zbiorach korespondencyi Zamoyskiego spoczywają najważniejsze może przyczynki i wskaźniki do rozwikłania poruszonego problemu. W niniejszej notatce nie mam też zupełnie pretensyi do omówienia wyczerpującego i decydującego całej tej sprawy; chcę tylko dorzucić kilka uzupełnień ogólniejszej natury, a zwłaszcza poruszyć stosunek wielkiego kanclerza do Skargi. Dla przyszłego badacza stanowiska Zamoyskiego względem wszechpotężnego później Zakonu, uwagi te może nie będą bez wartości[1]).

---

[1]) W trakcie pisania niniejszej notatki otrzymałem do rąk pracę ks. Sygańskiego „Działalność Ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów 1566—1610“. Kraków 1912. Rzecz ta nie przynosi jednakże nic no-

Przedwczesną byłoby dzisiaj rzeczą wyrokować stanowczo o charakterze katolicyzmu pana na Zamościu — w ciągu całego jego żywota. Epitety „katolika politycznego" (nuncyusz), „freddo Cattolico", sprzyjającego ewangelikom (Karnkowski), nadawane mu współcześnie przez duchowieństwo trydenckiego nastroju[2]), a później przez wielu historyków,—nie mają, jak dotąd, dostatecznego uzasadnienia w świadectwach niewątpliwej wagi, mianowicie zaś w odniesieniu do drugiej połowy życia kanclerzowego. „Utrzymanie równowagi było wśród powszechnego rozprzężenia niemożebne", pisze o tych czasach prof. Dembiński[3]), a człowiek umiarkowany uchodził wtedy za ateusza". Tę miarę ówczesnych stosunków i bezwzględności religijnych zapałów przyłożyć trzeba, jak mi się zdaje, do oceny prawowierności religijnej kanclerza. Humanista czystej wody, zrodzony w domu kalwińskim, z ojca różnowiercy-egzekucyonisty, wychowanek Turnebiusa, Sturma, Sigoniusa, nawrócony za granicą pod wpływem lektury Augustyna, przejęty najgłębszem uwielbieniem dla starożytności klasycznej i jej liberalnych poglądów, patrzący zrazu na Polskę oczyma trybuna rzymskiego, — nie mógł on być zapewne nigdy, a tem bardziej w początkowym okresie swej karyery, katolikiem-zelantem pokroju Hozyuszowych czy jezuickich wychowanków. Poczynająca się nietolerancya pewnych przedstawicieli odradzającego się duchowieństwa polskiego — nie mogła przypadać do gustu uczniowi arcytoleranckiego rektora strassburskiego, antykwaryzującemu miłośnikowi niezależności szlacheckiego stanu! O rzetelności jego nawrócenia padewskiego nie mamy wszakże powodów powątpiewać. Na pewną, niesmaczną trochę, niechęć do różnowierców, wskazuje oskarżenie o zdradę stanu, rzucone przed królem w czasie sejmu 1566 r. na Arjanina Filipowskiego[4]); na dobrą opinię, jaką się cieszył wtedy u duchowieństwa, również posiadamy dowody[5]).

---

wego dla omawianej przez nas kwestyi, streszcza tylko listy Skargi do Zamoyskiego, wydane przez Ks. S., nie wyciągając z nich żadnych wniosków o wzajemnym stosunku tych dwu mężów. Część tej pracy pomieścił ks. Sygański w „Przeglądzie Powsz." 1912. zesz. I. str. 149 do 156 pt. „Skarga i Batory". Jest tu też jeden list Skargi do Zamoyskiego na str. 159—160.

[2]) Sobieski W. Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III. Warszawa 1902. str. 50, 52, 54.

[3]) Rzym i Europa str. 69.

[4]) Brückner. Różnowiercy polscy. Warsz. 1905. str. 198.

[5]) Z sympatyą wyraża się o Zamoyskim biskup Konarski w liście do Ludwika Monti z r. 1569. (Sobieski. Trybun ludu szlacheckiego,

Względy natury czysto socyalno-politycznej, a mianowicie humanistyczno - karyerowiczowski trybunat „ludu szlacheckiego“ i żywiołowa nienawiść do domu rakuskiego, — stawiają byłego padewskiego rektora w czasie pierwszych dwóch bezkrólewi niejednokrotnie w jednym rzędzie z przewódcami różnowierców, zwalczającymi, z natury rzeczy, katolickich Habsburgów. W czasie poselstwa paryskiego po Henryka Wal. i pamiętnego sejmu koronacyjnego 1574 r. nie można jednak dostrzedz u Zamoyskiego żadnych sympatyi protestanckich. „Już jadąc do Francyi w poselstwie, użyczył po drodze bisk. pozn. Konarskiemu swojej księgi statutów w tym celu, aby w niej wyszukać dowodów przeciw konfederacyi warsz.“[6]), a chociaż po paryskiej protestacyi Konarskiego, zajął wobec króla stanowisko pośredniczące[7]), przecież na wspomnianym sejmie protestantom nie mało zaszkodził. Nie wahał się bowiem oderwać od obozu opozycyjno-protestanckiego „walnej części posłów“, z której stworzył własny obóz pośredniczący, ruski, a opozycyę podkopał przez to zupełnie[8]); następnie przyczynił się tu również znacznie do upadku artykułów Henrycyańskich, a z nimi i konfederacyi warsz.[9]). Była to chwila największej jego niepopularności u protestantów, „którzy go zresztą już dawniej nie lubili za to, że jeden z pierwszych porzucił sztandar reformacyi i nawrócił się do wiary katolickiej“[10]). Usprawiedliwiał się niebawem Zamoyski przed sejmikiem bełzkim relacyjnym z swoich postępków, zwalając całą winę niepowodzeń „artykułów“ na magnatów, przyznawał tu wprawdzie, że „religio warowana potrzebnie“, niemniej jednak piętnował niepatryotyczny upór protestantów, obniżał znaczenie artykułów wogóle i t. d. Rozłam między rodzącem się stronnictwem „średniem“ Zamoyskiego,

---

str. 33. uw). W r. 1567. (Archiwum Jana Zamoyskiego t. I. nr. 7.) skarży się Zamoyski przed Hozyuszem, iż biskupstwa nadaje się ludziom niegodnym; jeszcze w r. 1574 tenże Hozyusz zwraca się też do Zamoyskiego jako do człowieka, który ma pilnować nadawania beneficyów ludziom nieposzlakowanej prawowierności. (Tamże nr. 28).

[6]) Sobieski. Trybun ludu szlach. str. 195. uw. 3.

[7]) T. j. przemawiał za nieważnością tej paryskiej protestacyi przeciwko konfederacyi. Archiwum I. str. 449—450.

[8]) Sobieski, Trybun i t. d. str. 195.

[9]) Przemawiał bowiem w czasie groźnych walk sejmowych za ogólnikowem tylko poprzysiężeniem wolności, rzecz całą odkładając do następnego sejmu. Sobieski. Ibid. str. 195.

[10]) Tamże.

a radykalnem protestanckiem zaznacza się w tych czasach (zwłaszcza po ucieczce Henryka) najdobitniej![11])

Nie łudzimy się bynajmniej, jakoby całe to ówczesne stanowisko starosty bełzkiego wobec protestantów było wypływem jakichś jego głębokich przekonań katolickich. Humanista, żeniący się bez skrupułu z protestantkami, zapewne zbytnią gorliwością nie grzeszył. Względy polityczne odgrywały tu rolę motywu przeważającego i dyrygującego. W każdym jednak razie objawów sympatyi dla różnowierstwa nie napotykamy, a ton walki z skrajnem stronnictwem królewsko-katolickiem, wcale nie jest zbyt ostry.

Następuje epoka Batorego, wielkiego odrodziciela Polski i katolicyzmu polskiego, co konsekwentną ręką czynił porządek w państwie i w sumieniach. Niema co powtarzać rzeczy znanych o popieraniu przez króla Stefana odrodzeniowych i kontrreformacyjnych (czy reakcyjnych) dążności episkopatu polskiego, idącego naprzód z nuncyuszami i nieugiętym Hozyuszem na czele, twardo, surowo, bezwzględnie, lecz po męsku. Niewątpliwie względy polityczne, względy na upragnioną jednolitość, siłę monarchiczną, gotowość wojenną państwa, postulat wzmocnienia władzy królewskiej, podnoszony zawsze przez Kościół, — skłoniły Batorego w pierwszym rzędzie do uprawiania „katolickiej polityki"; z drugiej strony znowu zaakcentować musimy, w interesie prawdy, że nie widzimy dotychczas stanowczych danych do upatrywania w Stefanie li tylko „politycznego" katolika. Przyjaźń dozgonna z niedowiarkiem Bekieszem, trzymanie na dworze w części heretyckiego otoczenia, jak: lekarza-aryanina Blandraty, eksmnicha-dziejopisa Brutusa etc., — to szczegóły w stylu owego wieku, — nie świadczące jeszcze o niczem; gorliwość religijna Batorego z czasów siedmiogrodzkich[12]), pewne jego praktyki religijne w Polsce[13]), usilne i namiętne forytowanie Jezuitów na każdym kroku, przypuszczenie ich blizkie do swej osoby, dysputy z Possewinem, zapał rycerza krzyżowego, z jakim rwał się do kolosalnej wyprawy na Turków i t. d., wszystko to są ważne szczegóły, pozwalające przypuszczać, że powiernik Sykstusa V. był może katolikiem nie tylko z wyrachowania. Trudno jednak ostatecznie wglądnąć już dzisiaj głębiej w tajniki duszy tego niepospolitego człowieka!

---

[11]) Zob. o tym wszystkiem wywody dra Sobieskiego, Trybun, str. 197—205.

[12]) Załęski. Jezuici w Polsce, T. I. cz. 1. Lwów 1900. str. 236—240.

[13]) Tamże str. 243—244, 278—9 przyp. i inne, oraz Sygański, Działalność i t. d str. 47, 50, 53, 57, a zwłaszcza 59.

Faktem jest tylko to jedno, że Batory właśnie wyniósł bojowników kontrreformacyi, Jezuitów na wysokie i niezmiernie wpływowe stanowisko, które im pozwoliło następnie za Zygmunta III., zagrać rolę „spiritus moventes" także w dziedzinie dworsko-politycznej. Inna rzecz, że sam król Stefan, jako indywidualista, człowiek samodzielnej i żelaznej ręki, w polityce wpływów jezuickich nie uznawał; O. Possevino był dla niego w r. 1582 tylko agentem papieskim.

Znane są dzieje rozszerzenia się zakonu jezuickiego, za krótkich rządów Batorego. Założenie Akademii jezuickiej we Wilnie (1579), kollegium w Połocku (1579), kollegium i szkół w Rydze (1582), rezydencyi w Dorpacie (1583), rezydencyi i nowicyatu w Krakowie (1583 i 1585), niedoszłe założenie kollegiów w Grodnie i Brześciu litewskim, dalej powstanie kollegiów w Lublinie, Kaliszu, Lwowie, Gdańsku, Nieświeżu, Jarosławiu i t. d. — oto szereg dzieł króla i jego naśladowców, torujących zwycięski pochód Jezuitom[14]). „Potrzebny mi jest wasz zakon" — pisał Stefan jeszcze w r. 1577, z pod Gdańska, w odpowiedzi na ich pismo poddańcze — „dlatego słusznie jest i będzie nam najmilszy, co czynami raczej, jak słowami udowodnimy"[15]), a przyrzeczenia tego w istocie dotrzymał solennie. Miłymi mu byli jego kaznodzieje i spowiednicy: O. Arias i O. Laterna, miłym O. Skarga, główny sprawca fundacyi wileńskiej, dziwną słabość miał też król do Possevina, z którym podobno długie godziny trawił później na snuciu wspólnych planów i dalekosiężnych myśli politycznych...[16]) Szeregiem czynów fundacyjnych, twórczych, zamanifestował też król tę swoją przychylność dla Jezuitów. Afekt ów nie zamykał jednak bynajmniej oczu toleranckiemu monarsze na potrzebę chronienia innych wyznań przed niepowołanymi prześladowcami. Konfederacyę warsz. poprzysiągł on bez wahania, ujął w żelazną obręcz surowych edyktów swawolę i rozhasaną dzikość żaków i motłochu krakowskiego, rzucającego się na zbory i cmentarze różnowiercze, napominał, by nawracać zbłąkanych nie „przemocą, ogniem i żelazem, ale nauczaniem i dobrymi przykładami"[17]).

Jakżeż przedstawia się w owym czasie stosunek Zamoyskiego do Jezuitów? Czyż pierwszy minister i doradca Batorego, wspólnik nierozdzielny jego planów i reform, podniesiony niebawem kolligacyą familijną do wyżyn tronu, — odstrychnął się od upodobań i wyrachowań swego władcy, przyjaźniącego się z Jezuitami? Otóż stwierdzić musimy, że w c a l e n i e.

---

[14]) Załęski I. 1. str. 250—51, 262, 355 nst. passim.
[15]) Tamże str. 246—247.
[16]) Tamże str. 326—327.
[17]) S o b i e s k i. Nienawiść wyzn. str. 34—39.

Stosunek Zamoyskiego do Jezuitów jest w początkach rządów króla Stefana, jak najlepszy. Pisząc w r. 1579 (12. III.) do nuncyusza Caligariego, wyrażał się kanclerz z niepomierną wdzięcznością o łasce papieża, który stu młodzieńców polskich pragnie utrzymywać swym kosztem w dwóch kollegiach jezuickich; „zaprawdę możemy sobie pogratulować tej szczególniejszej a prawie ojcowskiej łaski wobec narodu naszego“ — oto jego słowa — „która będzie tak pożyteczna dla dobra kościoła w tych stronach i dla Rzeczypospolitej...“[18]). Zarzuca się Zamoyskiemu, że pojął za żonę kalwinkę Radziwiłłównę; lecz zaznaczyć należy również, że tenże sam Zamoyski stara się szczerze o nawrócenie małżonki i w istocie tego dokonywa. Pomocnikami jego w tym względzie są właśnie Jezuici. W tymże roku 1579 (28. VIII.), w czasie walk pod Połockiem, pisze hetman do Caligariego z prośbą o wysłanie do żony jego, bawiącej w Knyszynie, jakiegoś znakomitego teologa, „qui docendo adsit“, dodając znamienne słowa „Discupio, ut e collegio societatis Jesu unus aut etiam alter pro instituto societatis eo se conferat atque isthic, quoad ego redeam, maneat, qua quidem de re meas et ad patrem provincialem et ad patrem Scargam dedi litteras“. Po powrocie obiecuje Zamoyski dać Jezuitom do poznania, że „i pracę ich kładzie sobie pomiędzy największemi dobrodziejstwami“ i hojnie ich za te dobrodziejstwa (beneficia) wynagrodzi[19]). List powyższy przynosi pierwszą wzmiankę o znajomości Zamoyskiego ze Skargą, wtedy wicerektorem wileńskim. Znajomość ta była może jednak już nieco dawniejszej daty, a wspomniana korespondencya nie pierwszą z rzędu. O. Skarga zastosował się widocznie rychło do życzenia Zamoyskiego, skoro ten w miesiąc niespełna donosił z Dzisny uprzejmemu nuncyuszowi: „Ojca Skargi gotowość w wysłaniu do Knyszyna któregoś z członków kollegium Jezuickiego, jest mi wielce miłą; skoro będę miał z Wilna wyruszać do Knyszyna, przeprowadzę go (t. j. owego księdza) ze sobą jak najwygodniej“[20]). Nie brak i innych dowodów sympatyi Zamoyskiego dla Jezuitów w tym czasie, podobnie jak nie trudno powołać się już dzisiaj na pewne fakta, świadczące o ówczesnej gorliwości propagatorskiej hetmana, a nawet o jego religijności, pewnie niekłamanej[21]).

[18]) Archiwum T. I. nr. 287.

[19]) Archiwum I. nr. 341.

[20]) Arch. I. nr. 346. Równocześnie prawie donosił (18. IX. t. r.) Krystynie: „Miano tam posłać do W. M. Jezuitę za prośbą mą“. Tamże nr. 345.

[21]) Już w r. 1577. w kilka lat po śmierci pierwszej żony, Osso-

Na r. 1580 przypadają nieznane dotąd dokładniej plany Zamoyskiego i jego przyjaciela Ługowskiego, znanego kortezana i proboszcza miechowskiego, dotyczące założenia w dobrach hetmańskich szkoły wyższej, mającej cele na pół humanistyczno-obywatelskie, na pół religijno-apostolskie[22]). Choćbyśmy przyjęli, że te pierwsze miał wychowanek Sigoniusza przedewszystkiem na oku, to niemniej jednak pozostanie faktem, że pragnął, podobno dla ekspiacyi win ojca-heretyka, rozniecić u siebie ognisko walki z poblizkiem, mocno zagnieżdżonem aryaństwem, że myślał seryo i o studyum teologicznem, mającem kształcić „sacerdotes et contionatores doctos et diligentes", przydatnych dla prac misyjnych na Rusi[23]). Zauważy ktoś słusznie, że tem samem wchodził kanclerz w drogę Jezuitom, że szło mu chyba o zapobieżenie częściowe ich postępom w owej prowincyi. Dowodów na to nie mamy żadnych; sądzimy owszem, że sam projekt pozostawał w ścisłym związku z jego dawnym, wytrwale żywionym, zamiarem założenia własnej wyższej uczelni magnackiej; jeślibyśmy jednak nawet przyjęli i pewną chęć przeciwdziałania Jezuitom, to wytłumaczymy ją tem, że zależało mu pewnie na wykształceniu szeregów polskich apostołów-obywateli, lepiej rozumiejących naród i jego ducha[24]), niż cudzoziemscy, lub niektórzy, na kosmopolityczną

---

lińskiej, objawiał starosta bełzki skłonność do stanu duchownego, a nawet obiegała Polskę pogłoska, że weźmie po Krasińskim biskupstwo krakowskie (Arch. I. str. 137.); kiedy w r. 1580. druga ukochana małżonka, Radziwiłłówna, rozstała się z tym światem, hetman był niepocieszony. Z jakiemż jednak prawdziwie chrześcijańskiem poddaniem się wyrokom Bożym opisywał swą boleść w liście do szwagra, biskupa wileńskiego! (Arch. t. II. str. 4—5). Nie dowodzi również chyba obojętności religijnej ów list z 12. VI. 1580, w którym usprawiedliwiał się w tonie szczerego skrupułu przed biskupem Wolskim z powodu wydania swej siostry za heretyka, Działyńskiego, „Sed spero eam offensionem facile refellet" zapewniał w ciągu dalszym „meus perpetuus Ecclesiae catholicae cultus, pro qua proelia quotidie sustineo, et gravia plurimorum odia, inimicitiasque suscipio" (Arch. II. str. 17.).

[22]). Por. list hetmana do Caligariego z Wilna 20, VI. 1580., w którym szczegółowo przedstawia tę sprawę. (Archiw. II. nr. 382.). Historyę tego projektu omawiamy między innemi po raz pierwszy wyczerpująco w pracy „O mecenacie humanistycznym J. Zamoyskiego", która niebawem ukaże się w druku. O popieraniu walki z aryanami przez Zamoyskiego, zob. Załęski. I. 1. str. 279.

[23]) Tamże (Arch. II.) str. 19.

[24]) Szkoła ta wogóle miała mieć cechę wybitnie obywatelsko-szlachecką. Arch. II. str. 19—20.

modłę przykrojeni, polscy Jezuici. Że jednak tych Jezuitów i wtedy otaczał szacunkiem, że cenił sobie wysoko ich umiejętność edukacyi dzielnych księży-apologetów, najlepszem świadectwem jest fakt, że nie dokąd indziej, lecz właśnie pod jezuicką opiekę wysłał dwóch swoich uzdolnionych pupilów, przeznaczonych z góry na profesorów owego nowego studyum[25]).

13. września 1580 poleca hetman St. Reszce w Rzymie, Mikołaja i Marcina Śmigleckich, Lwowczyków, których dotąd utrzymywał w pułtuskiem kollegium Jezuitów, prosząc dawnego hozyuszowego sekretarza o umieszczenie ich w jezuickim zakładzie rzymskim. „Cupio autem eos in collegio Societatis Jesu commorari atque in eo litteris et sacrarum litterarum doctrinae operam dare, atque ita studiis contendere, ut ad me reversi, sacra et in scholis tradere et pro concionibus docere possint" [26]). Tymczasem nie zaniedbywał posądzany o sprzyjanie heretykom kanclerz apostolskich zabiegów na własną rękę. W dobrach jego działał w okresie kampanii moskiewskiej, głośny z swoich misyi szwedzkich, ks. Jan Herbest, brat Jezuity Benedykta, a o owocach swej pracy, aby „vineam Domini Dei Sabbaoth cum diligentia w koloniey tey nowey szczypić", donosił szczegółowo hetmanowi[27]). Tą skromną a wytrwałą czynnością swego apostoła, chwalił się też w tym czasie hetman przed Possewinem[28]).

Niebawem atoli dobre stosunki między kanclerzem a Jezuitami miały uledz pewnemu nadwerężeniu. Przyczyną nie były jednak w pierwszym rzędzie, jak mógłby ktoś sądzić, niesnaski z Possewinem, którego Zamoyski istotnie nie lubiał. Antypatya ta, widoczna w czasie układów Zapolskich i poprzednio jeszcze, wyrosła przecież na tle dyplomatyczno-politycznej nieufności. Objawy tej nieufności były rozliczne, nieraz przybierały nawet formę jaskrawą, prawie przykrą dla papieskiego legata, który też nie umiał powstrzymać się od ich surowej krytyki[29]); z drugiej strony przebiegłość czy dwuznaczność zabiegów Pos-

---

[25]) U Jezuitów pułtuskich wychowywał się równocześnie na koszt kanclerza i z woli jego krewniak Zamoyskiego („frater" się podpisuje w liście b. d. z Ms. Bibl. Zamoj.), Abraham Herburt, ucząc się tu razem z młodym Andrzejem Batorym.

[26]) Arch. II. str. 30.

[27]) Arch. II. nr. 514.; o poglądach Zamoyskiego na propagandę katolicką, Załęski I. 1. str. 279.

[28]) Arch. II. str. 339.

[29]) O stosunku Zamoyskiego do Possewina w czasie wyprawy moskiewskiej por. Załęski, Jezuici I. 1. str. 278, 295, 301 (tekst i przyp.), 302—305 i t. d.

sewina, wyraźnie drażniła coraz bardziej Zamoyskiego. Posyłając królowi 11. I. 1582. list Possewina, dodawał doń hetman taki komentarz: „Niektórzy ludzie wszystkich Jezuitów nazywają sykofantami, i czynią to z pewnością niesłusznie; lecz ktoby tego jednego właśnie (Possewina) tak nazwał, niestety możeby się nie pomylił“. Malując następnie podstępne i niejasne działanie Possewina, niezgodne chyba z prawem kanonicznem, a wychodzące na korzyść Moskali, dodaje z pyszną ironią: „Sądził on może, stosownie do umiarkowania umysłu swego i skromności zakonnego żywota, że po zawarciu pokoju Moskale okrzykną go Świętym, a wizerunek jego umieszczą w Ławrze Peczerskiej obok Mikołaja, o którego cudach, jak słyszę, na naszą hańbę po świecie nowinki rozpuszcza....!“[30])

Nie tylko dyplomacya Possewinowa zniechęciła wszakże, jak powiedzieliśmy, hetmana do Jezuitów. W Possewinie raził go więcej przebiegły Włoch, niż Jezuita; zwalczając jego dyplomacyę, szedł z nim przecież równocześnie Zamoyski ręka w rękę w sprawach religijno-zakonnych, torując po myśli króla Jezuitom drogę do nowo zdobytych Inflant[31]). Stosunek hetmana do nich oziębił się z przyczyny natury więcej prywatnej, do której później znów i Possewin dodał swoje trzy grosze[32]).

[30]) Arch. II. nr. 639.

[31]) Por. listy w Arch. II. nr. 678, 691, 696, 551. i Załęski op. cit. I. 1. str. 365 nst.

[32]) Sprawa wspomnianego Zakładu naukowego, projektowanego na spółkę z Ługowskim, wikłała się tymczasem w najbliższych latach (1580, 1581) coraz bardziej, przyprawiając obydwóch przyjaciół o liczne nieprzyjemności. Rzecz się miała pokrótce tak: Uczelnia owa powstać miała przedewszystkiem za pieniądze Ługowskiego, który przyrzekł zapisać Zamoyskiemu (i rzeczywiście zapisał) na ten cel 4 swoje posiadłości, otrzymawszy, zdaje się, wzamian obietnicę, że go hetman poprze w staraniach o stolicę przemyską. I rzeczywiście, Zamoyski spełnił przyrzeczenie, bo niebawem mianował Batory Ługowskiego biskupem przemyskim i przedłożył nominata do konfirmacyi Stolicy Ap. W wspomnianym liście do Caligariego, mówiąc o projekcie założenia tego „gimnazyum“, połączył jednak kanclerz nazbyt nieostrożnie obie sprawy ze sobą, wzmiankując, że zapis uwarunkowany został otrzymaniem biskupstwa przez Ługowskiego. W całej tej sprawie dopatrzono się w Rzymie symonii (u Ługowskiego), naturalnie za poduszczeniem nuncyusza i jeszcze jakichś niewymienionych osób z Polski i pod tym pretekstem (oraz z powodu „scortatio“) odmówiono Ługowskiemu konfirmacyi.

Na tych to intrygantów „z Polski“ grzmiał Zamoyski w liście do króla, pisanym z Seskiel 15. lutego 1582 (z Rkp. Bibl. Zam.), piorunując na rozpustę biskupów polskich oraz samego nuncyusza Caligariego i dostojników rzymskich, zarzucając przeciwnikom Ługowskiego

Poszło właśnie o owych rzymskich wychowanków Zamoyskiego. Oto, jeden z braci Śmigleckich, zdolniejszy Marcin, pod wpływem namowy Jezuitów, zagarniających chętnie prawdziwe talenta[33]), poczuł powołanie do życia zakonnego i doniósł swemu dostojnemu opiekunowi o zamiarze wstąpienia do Jezuitów. List młodego Lwowczyka, pisany (15. IX. 1581) niewątpliwie pod dyktandem ojców rzymskich, pełen retorycznego zapału i gorejącego ognia miłości dla jezuickiego apostolstwa[34]), wyprowadził hetmana z równowagi. Rozgoryczony na Jezuitów, którym w Polsce był zawsze przyjacielem, a którzy teraz wydzierali przyszłej jego szkole tak zdolną siłę, czynił Zamoyski naprzód przez Jerzego Tyczyna, agenta polskiego przy kuryi, starania o odwiedzenie Marcina od powziętego planu. Beznadziejnie brzmiała jednak relacya pośrednika z 22. XI. 1581: „Martinus Leopoliensis in suo proposito do czasu tego perstat, od czego żadnym obyczajem odwieść go nie moglichmy, ani możemy“[35]). Próbował Zamoyski następnie interwencyi biskupa płockiego Piotra Wolskie-

---

faryzeuszowstwo i hypokryzyę. „Certe ego Religionem Catholicam, quoad vivam, colam, Deum tamen rogabo, ne videam, ut isti in Poloniam tyrannidem exerceant, quod nunc facere nituntur. Etenim iure Nominationis Majestatis Vestrae Senatorem eum factum, etiamsi nulla Pontificis Confirmatio accedat, deturbare conantur etc.“ Kim byli ci „isti“, owi przeciwnicy Ługowskiego w Polsce, poza nuncyuszem, bliżej nie wiemy. Aby zapobiedz ewentualnemu przypuszczeniu, że to Jezuici, zaznaczamy, że ani ich wpływy ówczesne nie mogły iść przecie w kierunku intryg u kuryi przeciw postanowieniom króla-protektora, ani też w liście żadnej, (choćby dwuznacznej)wzmianki o nich niema. Raczej to więc biskupi polscy, prymas Karnkowski i gorliwy na starość Harpagon, Myszkowski. Zresztą Jezuitom mogłoby tylko chodzić o udaremnienie fundacyi konkurencyjnej, a tę wobec istotnego dokonania zapisu Ługowskiego, mógł uparty hetman i tak przeprowadzić!

Mimo energicznych zabiegów kanclerza, czynionych za pośrednictwem Tyczyna i biskupa Wolskiego, rzecz utknęła ostatecznie u kuryi i Ługowski zmarł 1583 tylko nominatem królewskim. Co jednak charakterystyczne, to fakt, że ów zarzut symonii wziął sobie Zamoyski, mimo wszystko mocno do serca i w arcyciekawym dla jego poglądów religijnych liście usprawiedliwiał się przed Grzegorzem XIII. z posądzeń, przypominając swoje zasługi względem Kościoła katolickiego i duchowieństwa, którego z dniem każdym coraz goręcej broni, z uszczerbkiem i narażeniem własnej popularności i bezpieczeństwa. Arch. II. str. 51.

[33]) Jerzy Tyczyn w liście do Zamoyskiego z Rzymu 22. XI. 1581, pisze o Śmigleckim: „Dziwnie perswaziami swoyemi ci patres sobie go ujęli abo podobno ułowili“. Arch. II. nr. 444.

[34]) Arch. II. nr. 433 i Ms. Bibl. Zam. pl. 153 nr. 1.

[35]) Arch. II. nr. 444.

go, ambasadora królewskiego w Rzymie. Tonem prośby i groźby zarazem brzmiał list kanclerza, wysłany do niego z pod Pskowa w grudniu 1581[36]). Opisując swoje plany założenia wyższej szkoły w Zamościu i przygotowania dla niej odpowiednich profesorów, ku czemu zmierzały właśnie i studya rzymskie braci Śmigleckich, skarży się hetman na Jezuitów, że mu tak obiecującego pupila przekabacili na swoją stronę. „Wiem, że to Towarzystwo (Jezusowe) zbawienne owoce przynosi rodzajowi ludzkiemu", czytamy tutaj, „jednakże, na miłość Boską, ma przecie tak wielką ilość znakomicie uzdolnionych członków, że śmiało mogłoby się obejść bez tego jednego młodzieńca, w Polsce urodzonego, którego praca w tem miejscu, gdzie żadnych niema pracowników, więcej Bogu i Kościołowi jest potrzebna, zwłaszcza w jego ojczyźnie (Rusi) i tej części królestwa tego, która jest jakoby wstrętnem pustkowiem, jeśli zwrócisz uwagę na zaniedbanie nabożeństwa, wyludnienie świątyń, najwstrętniejszych herezyi różność...." Prosi w dalszym ciągu biskupa płockiego, aby wstawił się u O. Generała w tej sprawie i wyjednał pozostawienie Śmigleckiego w hetmańskiej służbie, boć przecie niepięknie to ze strony Jezuitów, obfitujących w talenta, „wydzierać biedaczkowi jedyną owieczkę". Radzi też Wolskiemu, poprosić o pośrednictwo papieża i kardynała Commensem, a Marcina przywołać do siebie i dobrze nałajać. „O. Generałowi niechaj powie Wasza Dostojność" dodaje w końcu „że zamiast owego młodzieńca, ja sam tu w Rzeczypospolitej będę grał rolę Jezuity, a może przecie nie mniej korzyści odniesie Towarzystwo z mojego poparcia i mojej pracy w tem królestwie, niż z talenciku jednego młodzianka". Podobne, jak Wolski, zlecenia, otrzymywał w dalszym ciągu od „frasującego się na Patres Societatis Jesu" hetmana i ks. Tyczyn[37]).

Mimo to wszystko, uraza Zamoyskiego do Jezuitów nie przyoblekała się w żadne ostrzejsze kształty. Kołatając niezmordowanie do zabiegów Wolskiego jeszcze w styczniu 1582, pisał hetman bez cienia złości: „Magna me prorsus molestia boni isti patres afficient et committent contra illud „non concupisces", hunc vero adolescentem peccare facient contra illud „honora patrem et matrem. Rogo, ne meos bonos conatus impediant"[38]). Wszystkie te środki i pośrednictwa Wolskiego, Tyczyna, kardynałów, nie odnosiły przecież skutków wobec niezłomności Marcina i konsekwencyi Jezuitów rzymskich. Użył tedy hetman jeszcze ostatniej próby,

[36]) Arch. II. nr. 528.
[37]) Arch. II. nr. 529.
[38]) Arch. II. nr. 689.

protekcyi rektora wileńskiego, zdawna sobie znajomego, O. Skargi. I oto drugi przejaw wzajemnych stosunków tych dwóch niepospolitych ludzi, a przyznać trzeba, że przejaw bardzo znamienny. „Pisałem niedawno Waszej Wielebności“— tak odzywa się Skarga do Generała Aquavivy 14. lutego 1582[39]) — „iż przestrzegł mnie Kanclerz i Hetman, że bardzo byłoby mu niemiło, gdyby wychowanek jego Mikołaj (sądziłem, że on nazywa się Marcin), został przyjęty w Rzymie do naszego Towarzystwa. 11. b. m. napisał znów do mnie z obozu pod Pskowem jeden z jego najzaufańszych sekretarzy, Żółkiewski, że doniesiono z Rzymu hetmanowi ze strony biskupa płockiego i Tyczyna, jakoby Mikołaj (!) został już przyjęty do naszego Towarzystwa, a Wasza Wielebność nie uwzględniła próśb biskupa płockiego, by go przeciwko woli kanclerza nie przyjmować. Poczytuje on (t. j. Zamoyski) to sobie teraz za największą obelgę i objaw lekceważenia i tak dalece ma być tem urażony, iż należy się obawiać z jego strony wielkiego prześladowania dla nas i naszych kollegiów. W co wierzę snadnie, bo człek to, który nie tak łatwo umie się pokonywać w takich rzeczach, a po królu nikt mu tu nie zrówna w potędze i znaczeniu. Mógłby więc strasznie kollegiom naszym szkodzić, gdy dotychczas mieliśmy w nim zawsze największego przyjaciela i promotora wszystkich naszych postępków“. Opowiadał już nawet Skarga o tej sprawie — jak dalej donosi — samemu królowi Jegomości, lecz ten, choć nie dziwił się gniewowi kanclerza, zapewnił go jednak, że gniew Zamoyskiego wnet ustąpi rozsądkowi, skoro tylko przekona się o wytrwałości młodzieńca.

Skarga doradza mimo wszystko Akwawiwie, by obrał drogę ugodowego załatwienia sprawy. „Dobrzeby... było“ cytuje słowa królewskie „dla przejednania kanclerza odesłać mu owego młodzieńca, a jeśli ten wytrwa w swych zamiarach, to niech mu będzie wtedy wolno wstąpić w szeregi Towarzystwa“. I natychmiast prawie powtarza raz jeszcze z naciskiem: „Dobrzeby było może posłać tego młodzieńca kanclerzowi, niechby sam wyjednał sobie u niego pozwolenie, abyśmy my człowieka tak potężnego i krzywdę, którą mu rzekomo wyrządziliśmy, długo pamiętającego, przeciwko sobie nie podrażnili“. Wszystko to pozostawia ostatecznie pokorny O. Piotr rozsądkowi swego przełożonego do rozstrzygnięcia. List ten Skargi zasługuje — naszem

---

[39]) Listy ks. P. Skargi T. I. z lat 1566—1610, podług autografów wydał i objaśnił ks. Jan Sygański T. I. Kraków. 1912, str. 171—172. Streszcza ten list także Sygański op. cit. str. 32—34, lecz pewne szczegóły objaśnia mylnie.

zdaniem — na baczną uwagę z dwóch względów. Najprzód znajdujemy w nim świadectwo najpoważniejsze, wprost nie dające się zakwestyonować, bo w tajnej korespondencyi dwóch Jezuitów zawarte, a stwierdzające z całą stanowczością wielką przyjaźń i życzliwość hetmana dla Jezuitów w pierwszym okresie rządów Batorego. Powtóre pada tu światło na Skargę, występującego w roli przyjaznej dla hetmana, znającego jego zasługi i ułomności, przemawiającego w imię tychże za środkami łagodnymi, za utrzymaniem dobrych stosunków z polskim potentatem. Ta rola pośrednika uderzy nas jeszcze i później. Co się tyczy sprawy Śmigleckiego, to ta jednak mimo wszystko przepadła. Marcin został Jezuitą, a całe to nieprzyjemne dla hetmana zajście dało polskiemu katolicyzmowi jednego z najtęższych apologetów i harcowników w bojach z Aryanami[40]). 24. października 1582 donosił już Skarga Akwawiwie: „Co do przyjęcia Marcina do Towarzystwa, to sądzę, że kanclerz już się uspokoił i że O. Prowincyał (Campano), który się z nim w Warszawie rozmówił, dał mu już satysfakcyę“[41]). Niewątpliwie gniew kanclerza wnet stracił na sile, srogie „persecutiones“, których obawiał się rektor wileński, nie nastąpiły, lecz czy grot urazy nie utkwił w dumnej duszy potężnego magnata, to inna sprawa. We wrześniu 1584 r. robi n. p. Zamoyski Jezuitom trudności prawne w uzyskaniu starego kościoła św. Szczepana w Krakowie na dom dla nowicyatu Towarzystwa[42]); czyżby w tym fakcie nie wypadało się dopatrywać pierwszych prób odwetu?

Tymczasem oliwy do ognia dolał zapomniany już potrosze w Polsce, Pater Possevino. W r. 1586, ukazało się w Wilnie dziełko jego p. t.: „Moscovia“; podawał w niem autor do wiadomości publicznej takie listy i fakta z czasów pamiętnej kampanii, których publikacyę z różnych względów kanclerz widział bardzo niechętnie. Zrażony nieco już dawniej do Jezuitów, teraz rozgorzał gniewem na exdyplomatę. I znowu wmięszał się w całą tę aferę pośredniczący, kojący niesnaski Zakonu z hetmanem, głos O. Skargi. Widocznie w otoczeniu Zamoyskiego wiedziano wprost o słabości ks. Piotra, naówczas rektora rezydencyi krakowskiej, dla kanclerza, skoro domownicy i przyjaciele tegoż udawali się do Skargi o interwencyę. Czynił to niegdyś St. Żółkiewski, nie inaczej postąpił obecnie sekretarz i panegirysta Zamoyskiego, Imć Pan Maciej Piskorzewski. On to przybył w październiku 1586. osobiście do O. Piotra i doniósł, „że kanclerz okrutnie roz-

---

[40]) Grabowski Tad. Literatura Aryańska, wedle indeksu.

[41]) Sygański str. 194.

[42]) Tamże str. 212.

sierdził się na O. Possewina, że ustawicznie miota nań publicznie i prywatnie groźby z powodu wydania książeczki o Moskwie". Skarga wystąpił natychmiast z alarmującym listem do Akwawiwy[43]), w którym też spisał punkt po punkcie, z ust Piskorzewskiego, wszelkie „gravamina", czynione przez hetmana jezuickiemu pisemku. Oburzał się tedy Zamoyski na publikacyę dokumentów królewskich i innych, powstałych w jego kancelaryi, nie tylko dlatego, że były poprzysiężone, jako tajne, lecz z motywu czysto humanistycznego...., że styl ich był niepiękny i nieklasyczny; gniewał się za przychylność Possewina dla Szwecyi, tutaj ujawnioną, za rozgłaszanie surowych rzekomo i nieokrzesanych obyczajów Polaków, za narzekanie na głód, jaki miał niegdyś cierpieć w Polsce, za chełpliwość i dumę, nieprzystojącą mnichowi etc. etc. Wobec tego wszystkiego obawiał się Skarga, a z nim i niektórzy polscy Jezuici, nowego jakiegoś niebezpieczeństwa, czy skandalu dla zakonu ze strony kanclerza. „Wie już Wasza Wielebność", pisał generałowi, „co za powagą cieszy się w Królestwie ów człowiek i jak może szkodzić Towarzystwu, jeśli damy mu do tego jakąś słuszną przyczynę". Z słów tych przegląda niedwuznacznie rada, aby zapobiedz zawczasu ewentualnej pomście hetmana.

Niebawem jednak nadeszły inne czasy. Po nagłym zgonie Batorego, poczęły się długie rządy Zygmunta III. „jezuickiego wychowanka", — ucznia O. Warszewickiego i O. Gołyńskiego, który objąwszy tron polski, otoczył się Jezuitami, w ich duchu i z ich pomocą prowadził politykę[44]); na kaznodzieję zaś nadwornego powołał w r. 1588, wsławionego już wymową, wpływem i pismami P. Skargę. Zbyteczna powtarzać dzieje zatargów nowego monarchy z kanclerzem, co byczyńskiem zwycięstwem utorował mu drogę do królestwa. Wszechpotężny do niedawna minister, istna „prawica" i podpora tronu za Batorego, skoligacony z zmarłym królem, — staje teraz w gwałtownej opozycyi przeciw „nowemu panu", zwalczając konsekwentnie, aż do zgonu, jego austryacką politykę; on to, urażony dotkliwie w miłości własnej, że nie jego radami kieruje się bezwzględnie młody monarcha, ale wprowadza „homines novos", — usuwa się dumnie na zaszczytne ubocze, knuje sposoby na „regalistów", wprowadza zabójcze dla powagi majestatu widmo „sejmu inkwizycyjnego", staje się wreszcie duchowym ojcem rokoszu Zebrzydowskiego[45]).

---

[43]) Tamże str. 246—247. List Skargi streszczony u Sygańskiego op. cit. str. 99—100.

[44]) Bobrzyński. Dzieje Polski. Wyd. 3-cie, T. II. Kr. 1890, §. 84; Szujski. Dzieje Polski. Lw. 1864. T. III. str. 139.

[45]) O tem dokładniej Załęski op. cit. I. 2 str. 480. i nst; Szujski. Dzieje Polski T. III. Lwów 1864. str. 134—135, 136—138, 160.

Mówiąc o kamaryli dworskiej, tak nienawistnej teraz Zamoyskiemu, wymienia się zawsze „regalistów“ — senatorów (Jan Tarnowski, Tęczyński, Miński, Opaliński, Myszkowski), podkomorzych Denhoffa i Andrzeja Bobolę, pannę Mejerin i... Jezuitów[46]. „Jezuici to“ pisze Piasecki[47]) „w prywatnych rozmowach z królem, do których droga stała im zawsze otworem, naprzykrzając się królowi, tak go ścisnęli, że wszystko za ich radami czynił, a nadzieje i obawy dworzan tylko od ich faworu zależały. Ba, nawet w sprawach publicznych podsuwali królowi, co ma postanowić!“ Nie wchodząc tutaj w ocenę słuszności tych powszechnych naówczas pomawiań, zapytajmy raczej, jaki był stosunek Zamoyskiego, zwalczającego namiętnie „kamarylę“, do Jezuitów? W ostatnich latach Batorego, początkowa zażyłość i wzajemna sympatya — jak widzieliśmy — psuć się poczęły wskutek sprawy Śmigleckiego i publikacyi Possewinowej; czyż jednak węzły porwały się zupełnie, czy gorliwy pośrednik, O. Skarga, nie umiał przecież uraz zażegnać? Ciekawą byłoby także rzeczą zbadać, jak w obecnej swej roli kaznodziei dworskiego, odnosił się wielki Jezuita do opozycyjnej polityki pana na Zamościu. — Nie na wszystko jednak możemy już dzisiaj znaleźć odpowiedź.

Usunąwszy się w znacznej mierze z widowni publicznej, zajmuje się kanclerz w latach najbliższych uporządkowaniem swej iście królewskiej fortuny, podniesieniem i świetnem urządzeniem wspaniałego swego „Tusculum“, — Zamościa. Powstaje tu tedy pyszna renenansowa świątynia: kollegiata św. Tomasza, zbudowana przez architekta włoskiego, Bernardina Morando, której przyozdobieniem zajmował się między innymi Tintoretto młodszy i szereg innych znakomitych artystów, powstaje też długo planowana i w różne fazy przejściowe zamykana, Akademia, zrodzona ostatecznie w roku 1594-tym. Począwszy od Sołtykowicza (1810)[48]), daje się od czasu do czasu słyszeć opinia, jakoby Zamoyski, widząc szerzenie się nadmierne szkół jezuickich w Europie, założył swój Uniwersytet „zapobiegając, ażeby przynajmniej w Królestwie Polskiem, ten szkodliwy przykład nie znalazł naśladowców i nie rozszerzył się po województwach Rusi Południowej“. Zdanie to — wedle mego przekonania — jest nieuzasadnione; kto zna dokładnie genezę i kolejne przeobrażenia projektu kanclerza, by ufundować w Polsce szkołę humanistyczną i obywatelską, na modłę Sturmową, kto dojrzy pierwszych wyraźnych błysków tych myśli już w r. 1577,

[46]) Załęski, c. l. I. 2. str. 503.
[47]) Chronica Gestorum in Europa singularium 358.
[48]) O stanie Akademii Krakowskiej i t. d. Kraków 1810. str. 63.

w planie założenia „Collége Royal"[49]) i w r. 1580 w projekcie, przedłożonym Caligariemu, — ten inaczej z pewnością będzie sądzić. „Akademia Zamoyska" z r. 1594 i 1600 (plan studyów) jest tylko ostatecznem uwieńczeniem zamysłów, związanych najściślej z całą duchowością kanclerza i jego poglądem na świat polski, zamysłów, istniejących już wówczas, kiedy szkoły jezuickie w Polsce jeszcze się nie zagnieździły i nie potrzeba się ich było obawiać. Z drugiej strony poglądy ostatniego dziejopisa Akademii Zamoyskiej[50]) na jej początki, rzekomo tragiczne dla kanclerza-liberała, przypuszczenia, jakoby śniło mu się kiedykolwiek o zakładanu szkoły dyssydenckiej, liberalnej w duchu religijnym, obsadzonej szlachtą — ziemianami w roli profesorów, wyzwolonej z pęt organizacyi kollegiacko-akademickiej, usuniętej całkowicie z pod wpływu duchowieństwa, — również na bardzo kruchych, nieraz wręcz mylnych, opierają się przesłankach. Omawiamy zresztą tę sprawę szeroko na innem miejscu. Że Jezuici z założenia tej szkoły zadowoleni nie byli — to inna sprawa. „Słyszę, iż patres Jesuitae z tej Waszej Miłości Akademii nie kontenci" donosił Zamoyskiemu 18. kwietnia 1594 r. Łukasz Górnicki[51]), a w autentyczność tej relacyi nie możemy powątpiewać. Sądzę wszakże, że chodziło tu nie o żadne obawy natury wyznaniowej przed „liberalną" uczelnią, lecz poprostu o względy konkurencyjne. Przecież równocześnie oburzała się na nową Akademię „Alma Mater" krakowska i na wszelki sposób starała się znaczenie jej obniżyć[52]). Szkoła Zamoyska żadnych celów, ni znamion antiprawowiernych, żadnych nawet pozorów liberalizmu, czy obojętności religijnej nie miała; miała być i była uczelnią humanistyczną, obywatelską, narodową, ale równocześnie także katolicką, kierowaną w części przez księży, a opartą o kollegiatę, bo tak było najwygodniej i najtaniej! Ani w Polsce, ani zagranicą, nie widziano w niej współcześnie żadnych tendencyi przeciwkościelnych, czy także przeciwjezuickich[53]); co więcej zagorzały Luteranin, Maciej Dresser, profesor historyi w Lipsku,

---

[49]) Morawski. A. P. Nidecki Kr. 1892. str. 231—35.

[50]) J. K. Kochanowski. Dzieje Akademii Zamoyskiej.

[51]) List z 18. Aprilis 1594 w Ms. Bibl. Zamoj.

[52]) Por. list Akademii Krak. do hetmana z 3. X. 1594. w Ms. Bibl. Ord. Zam. (zob. dalsze tomy Archiwum).

[53]) Jeden tylko Dresser utrzymuje później, że kanclerz „indicavit.., scholas existere et liberalia studia foveri et propagari etiam sine Jesuitis posse". (Collectanea vitam resque gestas J. Zamoyscii illustrantia, Posn. 1861. str. 304), lecz informacye jego były wogóle niedokładne i zabarwione subjektywnie, bo niestworzone rzeczy opowiadał o nienawiści hetmana do Jezuitów.

zerwał na jakiś czas z Zamoyskim korespondencyę, bo posłyszał plotkę, że jego Akademia Zamoyska jest siedliskiem Jezuitów....![54])

Nie myślimy omawiać w tem miejscu mnożących się także w epoce Zygmuntowskiej objawów religijności i gorliwości kanclerza, bo ostatecznie z sprawą jezuicką nie wiele ma to wspólnego. Nawiasowo zaznaczamy, że wtedy zaprowadza kanclerz w dobrach swoich, dzierżonych przedtem przez innowierców, katolicyzm, n. p. w starostwie międzyrzeckiem, gdzie w Skwirzynie i po wsiach odbiera heretykom, kościoły, szkoły, posiadłości i dochody kościelne[55]), wtedy opatruje niejedną świątynię, zwłaszcza umiłowany kościół w Zamościu[56]), troszczy się o przetłumaczenie „Katechizmu Trydenckiego"[57]), drukuje podręczniki i dziełka nabożne[58]), wspiera hojnie bractwa kościelne n. p. św. Anny[59]), wtedy stara się usilnie o unię z kościołem greckim i t. d.[60]); w biografiach Heidensteina i Burskiego z tych lat również mamy zanotowane liczne szczegóły, świadczące o wielkiej, budującej pobożności hetmana w życiu prywatnem, niekiedy wprost niespodziewanej[61]). Przeciwko takim objawom mógłby ktoś wysunąć fakt, że Zamoyski przemawia równocześnie za łagodnością wobec różnowierców, że na sejmach 1589. i 1593. domaga się stanowczo wraz z innymi „obwarowa-

---

[54]) Collectanea etc. str. 303.

[55]) Sobieski, Nienawiść etc. str. 51. (oraz Ms. Bibl. Zamoj. S I. pl. 37 oryginały.) Goślicki, biskup poznański pisał 30. Jan. 1604 do Zamoyskiego: „Iż z przejrzenia Bożego a z czujnego i gorącego nabożeństwa W Mci w Starostwie Międzyrzeckim fides S. Catholica zaczęła się i imię Boskie w S. Kościołach Jego z pożytkiem dusz ludzkich laudatur, temuż P. na wysokości niech będzie wieczna chwała.." W d. c. żąda odebrania jeszcze pewnych kościołów, szkół i t. d. protestantom.

[56]) Heidenstein w *Collectanea* str. 140; Spraw. Komisyi Hist. Sztuki. Ak. Um. T. VIII. zesz. I—II. str. CLXIV—CLXX.

[57]) List do Nuncyusza Apost. z Felina 28. Apr. 1602. w Ms. Bibl. Zamoys.

[58]) „Institutio Christiana" dla szkoły Zamoyskiej, w 2. wydaniach, Hymny nabożne Cieklińskiego i t. d.

[59]) Por. list drukarza Januszowskiego z 20. Jul. 1599 o druku Statutów „Societatis Sanctae Annae" kosztem kanclerza w 500 egzempl. Ms. Bibl. Zamoj. (zob. nast. tomy Arch. Zamoj.)

[60]) Sobieski, Nienawiść i t. d. str. 51; Tretiak J. P. Skarga w dziejach i liter. Unii Brzeskiej. Krak. 1912. str. 128—129, 188—189 204 i 213. Mieszkańcy Zamościa mieli wedle przywileju erekc. wyznawać tylko wiarę rzymsko-katolicką.

[61]) Collectanea i t. d. np. str. 139, 140 i 209—211.

nia" konfederacyi warszawskiej, wymierzonego przeciw tumultom, że nieraz obiecuje prześladowanym „heretykom" obronę przed fanatykami, że przed nim właśnie Krakowianie skarżą się na napady rozbestwionych żaków...[62]) Wszystko to jednakże — zdaniem naszem — jest tylko dowodem wysokiego poziomu umysłu i serca kanclerza-humanisty, jego szczytnej idei tolerancyjnej, a nie przemawia bynajmniej przeciwko ówczesnej jego prawowierności katolickiej, niepotrzebnie kwestyonowanej. Że Zamoyski nie mógł się zdobyć na bezwzględną żarliwość i zapały O. Skargi, nie jest to chyba jeszcze świadectwem jego obojętności religijnej. Niczego nie mówią również dedykacye współczesne różnowierców, Otwinowskich, Czechowiców, Philaletesów[63]), przypisywane kanclerzowi, często oficyalne, a świadczące o tem tylko, że wiedziano o tej jego wyniosłej tolerancyi.

Wracając do Jezuitów, zaznaczamy w odpowiedzi na postawione wyżej pytanie, że o jakiejś ukrytej, bezwzględnej walce kanclerza z Zakonem za Zygmunta III. zgoła nic nam nie wiadomo. Pewne stosunki, zdaje się nawet dobre, istnieją i nadal; kto wie, czy Śmigleckiego i Possevina nie puścił już Zamoyski w niepamięć. Przecież na te czasy przypada właśnie hojność Zamoyskiego dla kollegiów Towarzystwa Jezusowego w Jarosławiu i Lwowie[64]). Zachowały się i inne ślady żywych kontaktów z Jezuitami, wówczas istniejących. Zwłaszcza poblizki Zamościowi wspomniany już „dom" jarosławski ważne ma pod tym względem znaczenie. Stąd to pochodzi O. Piotr Culesius (Kulesza), kapelan obozowy i spowiednik Zamoyskiego podczas wyprawy inflanckiej[65]), później prawie przyjaciel domowy. 1. marca 1604. posyła go znowu O. Kraker z Jarosławia do Zamościa „na ten chwalebny posth", na usilne żądanie hetmana, widocznie dla celów rekolekcyjnych[66]). Na wiosnę t. r. (maj) donosi Zamoyskiemu rektor jarosławski, Angelus, iż wielce się cieszy z skutku owej postnej

---

[62]) List miasta Krakowa z 7. maja 1594 w Ms. Bibl. Zam. S. I. pl. 32. N. 2.

[63]) Grabowski, Liter. aryańska str. 108, 141; list E. Otwinowskiego w Ms. Bibl. Zam. i u Maciejowskiego, Piśmiennictwo, Dodatki, str. 230—35; że dedykacya Filaletesa była wypływem złośliwości i chęci dokuczenia hetmanowi ze strony Ostrogskiego, dowodzi Tretiak op. cit. str. 188—190. Otwinowski przepraszał zaś hetmana za obrazę jego wiary. Maciej. str. 233.

[64]) Niesiecki. Herbarz polski t. IV. str. 670. Załęski op. cit. I. 1. str. 246. przyp. Obacz też nin. notatkę w c. d.

[65]) Załęski c. l. I. 1. str. 246 i listy cytowane w tekście.

[66]) Ms. Bibl. Zamoj. (Zob. dalsze tomy „Archiwum").

pracy misyjnej ks. Kuleszy w Zamościu, dodając: „Jeśliby Pan Bóg zdrowia i łaski swojej Ś. użyczył W. M.... na odprawienie tamtej drogi, o której W. M. wspominać raczył w liście, ja X. Piotra nie odmówię....“[67]). Widać z tego, że kanclerz, wybierając się w jakąś dalszą podróż, pragnął mieć ulubionego kapelana przy sobie. Zapewnienie oddanych służb i przyjaźni względem Zamoyskiego spotykamy również w tej korespondencyi jarosławskich ojców, która musiała być dosyć ożywioną.

Charakterystyczny jest jednak zwłaszcza stosunek do Skargi, wpływowego teraz bardzo u dworu. O. Piotr utrzymuje się wciąż dalej na swojem stanowisku przychylnym dla kanclerza, zamienia z nim listy, odgrywa nawet, jak dawniej, rolę pośrednika w drażliwych sprawach. Kiedy po smutnej pamięci sejmie inkwizycyi 1592 r. Zamoyski popadł w niełaskę u króla, wskutek czego wytworzył się stan rzeczy mocno naprężony, Skarga podjął się, na żądanie nuncyusza Malaspiny, misyi pojednawczej. Dzięki tej interwencyi u króla, Zebrzydowskiego i innych senatorów, do kilku dni zgoda doszła też rzeczywiście do skutku[68]). Ta przychylność wzajemna wielkiego męża stanu i największego polskiego Jezuity trwa i w dalszym ciągu, oparta, jak się zdaje, na obustronnym szacunku i bezinteresownej ocenie wzajemnych zasług. W r. 1603, po powrocie z wojny inflanckiej, pisał Zamoyski do Skargi jakiś list (dziś nieznany) pełen łaskawości, w którym donosił mu o nadszarganiu zdrowia swego przez trudy wojenne i o zamiarze całkowitego cofnięcia się w zacisze domowe. Dziękuje kanclerzowi za ten dowód życzliwości kaznodzieja królewski w odpowiedzi, pisanej z Krakowa, 10. czerwca 1603[69]). „Bodaj się długo zdrowie W. M. łatało i trwało“, oto prostoduszne jego życzenia, „moje i mnie równych (zdrowie), jako pospolite i domowe, innych nie uwesela, ale W. M. wszystkich ochłodą i dobrego pospolitego podporą z łaski Bożej zostaje. Naruszenie tego zdrowia W. M. na posługach pospolitych, brać się ma za męczeństwo i wielką u P. Boga wysługę. Znaczna się pokazała łaska Boża nad tem królestwem i nad nami wszystkimi, iż nam w tak nieznośnej nędzy onej inflanckiej zdrowie W. M. dochował, na którym wszystko dobre nasze zawisło. Przymnażajże go P. Bóg, a jako słońce niech nam wszystkim świeci i na-

---

67) Ms. Bibl. Zam. (j. w.)

68) Załęski c. l. I. t. I. 2. str. 486.

69) Ms. Bibl. Zam. T. 18. S. II. pl. 57. nr 1. Druk u Sygańskiego op. cit. str. 265—266. Odpis tego listu otrzymałem jeszcze przed dostaniem publikacyi ks. Sygańskiego, za łaskawem pośrednictwem p. dra J. Siemieńskiego, wydawcy „Archiwum Zamoj“.

dzieją o zatrzymaniu tej Rzeczypospolitej polskiej zagrzewać raczy". Ileż tonów prawdziwej troski, życzliwości, ciepła dźwięczy w tych słowach błogosławieństwa, posyłanych starcowi przez starca; znali się ci ludzie dawno, dużo wielkich chwil razem przeżyli i mimo zasadniczych różnic, umieli się poważać nawzajem. „Troskanie o nasze nieporządki na sejmie wszyscy mamy wspólne" pisze dalej Skarga „ale W. M. ma większe, który goręcej ojczyznę miłujesz i głębiej i ostrzej w jej potrzeby i nieporządki patrzysz. Proszę najwyższego Ojca... aby nas do końca nie opuszczał i nie zasmucał". Przechodząc do spraw bieżących, występuje tutaj kaznodzieja królewski w znanej nam już roli pośrednika, łagodzącego niesnaski z królem: „O uspokojeniu żołnierstwa troskliwie myśli, jako zrozumiewam, król Jego Mość" czytamy zaraz potem „ale ręki i pomocy W. M. potrzebuje. Nie oddalaj W. M. do końca posługi swej P. Bogu, królowi Jego Mości i Ojczyźnie złotej, miłej, aby się... z nimi trudności znieść mogły. P. Bóg staraniu, z miłości ku dobru pospolitemu i nam wszystkim pochodzącemu, da błogosławieństwo, ut opus manuum tuarum dirigat ad gloriam sui sanctissimi nominis". Końcowe wreszcie słowa tego ciekawego listu znakomitego kaznodziei tchną już jakby zmęczeniem starczem, pragnącem tylko klasztornego spokoju i zatopienia się mistycznego w Bogu. „Modlitwy moje grzeszne pokornie do łaski W. M. oddaję, któremi już tylo służyć ludziom, daj Boże aby z wysłuchaniem, mogę. Starość już mnie przemaga, o dworskich i idących sprawach ledwo co wiedzieć mogę, radbych się na filozofią meditandae mortis gdzie głęboko skrył. Obedientia jeszcze mię trzyma, od króla Jego Mości wyprosić się trudno". Skarga pozostał w tym liście sobą, niezmiennie życzliwym Batoryańskiemu wojownikowi, modyfikującym wytrwale zbyt ostre kanty zatargów jego z nowym królem i „regalistami".

Mimo tęsknoty za samotną celą i kontemplacyjnym schyłkiem żywota, — nie było danem sędziwemu Skardze, rychło zejść z posterunku. Musiał dokończyć czynnego, gorejącego uczuciem żywota w walce z Aryaństwem, w obronie idei unickiej, w gorliwej trosce o swój własny zakon. Właśnie w sprawie tegoż zakonu miał niebawem zakołatać do protekcyi sędziwego kanclerza, którego zasłużone imię głośne było i wpływowe u obcych. Oto, prześladowania katolików w Anglii, wybujałe niegdyś do katowskich kształtów za panowania fanatyczki Elżbiety, nienawidzącej Jezuitów[70]), nie ustawały i za jej następcy, Jakóba I. Stuarta. Zwłaszcza Jezuici, dręczeni niegdyś przez Elżbietę, i obecnie licznych

[70]) Załęski, c. l. t. I. 1. str. 331.

doznawali prześladowań. W ich to sprawie udaje się Skarga dwukrotnie do Zamoyskiego, prosząc hetmana o wstawiennictwo u angielskiego monarchy. Pierwsze pismo proszalne nie jest nam dzisiaj znane; wiemy tyle tylko, że Zamoyski w odpowiedzi na nie dawał Skardze jakieś „mądre rady", natomiast wysyłania pism do króla nie uważał zrazu za wskazane[71]). Jezuici atoli trwali przy swojem i chcieli użyć koniecznie tego doraźnego środka. To też w liście z 12. sierpnia 1604 prosił Skarga raz jeszcze kanclerza o wystosowanie wzmiankowanego pisma. „Jużbyśmy byli posłali list w tejże materyi króla Jego Mości" zauważał[72]) „ale czekać będziem na list W. M., który za pomocą Boską mieć będzie powagę niemałą u tamtego Pana, a my za długie zdrowie W. M. i przyczynienie łaski Bożej codzień większej, wespołek z miłem synaczkiem W. M., ugęszczać naszemi do P. Boga acz niegodnemi modlitwami będziem".

Niebawem uczynił kanclerz zadosyć prośbie kaznodziei królewskiego. Z roku 1604 pochodzi bowiem list jego do Jakóba, króla angielskiego[73]), niemałej wagi dla omawianej przez nas kwestyi. Występuje w nim Zamoyski z zaszczytną różdżką pokoju i tolerancyi w dłoni. Przyznaje, że reformacya religijna wypłynęła może z najszlachetniejszych pobudek naprawy istotnego zepsucia, niemniej jednak wywołała ona zgubne rozdarcie w chrześcijaństwie; boleje nad niem kanclerz, choć nie myśli tu nikogo nawracać, i pragnąłby gorąco, aby przynajmniej idea ludzka, idea miłości, tolerancyi stanowiła węzeł łączący powaśnionych chrześcijan; z dumą podnosi zarazem, że takie stanowisko uchroniło Polskę od wojen religijnych, ono i jemu pozwoliło również zachować zgodę z innowiercami w własnej rodzinie. W imię tej ludzkości i tolerancyi przemawia Zamoyski obecnie do króla-protestanta, ujmując się za Jezuitami. „Sunt in hoc Regno (w Polsce) pleraque Societatis Jesu collegia; accusantur quidem hi Sacerdotes curiositatis aliis in Regnis, ab hoc profecto nostri longe

---

[71]) Zob. tekst drugiego listu, omawianego poniżej (Sygański op. cit. str. 268).

[72]) Sygański str. 268—269. Mamy tu jeszcze w post-scriptum następujące niejasne słowa: „Co mi WM... na kartce dał znać, barzoby było optabile, ale jeszcze tego in re niemasz. P. Boga proszę, aby było. Nie przestajmy upominać, nie uprzykrzym się dobremu". Widać z tego, że Zamoyski udzielał Skardze jakichś zbawiennych rad, czy wskazówek ogólniejszej natury.

[73]) Ms. Bibl. Czartoryskich w Krakowie nr. 1623 str. 203. „Epistola Cancellarii ad Angliae Regem, ne in Patres Societatis saevire Anglis permittat. O tym liście do Jakóba ks. Sygański zupełnie nic nie wie. „Działalność« i t. d. str. 100.

r e m o t i s u n t. Hi postulaverunt a me, ut rogarem Mtem Vam, ne in eorum socios magistratus regni Angliae saeviant, neve eos Mtas Vra regno suo excludat, officio suo illos functuros promittunt, tranquille, nihil turbarum quaesituros". Rozważ tedy — takie mniej więcej są dalsze słowa hetmana — czy słusznie „propter diversitatem cultus" kogo obrażać, zwłaszcza, gdy kult to tak starożytny i mający w kraju zwolenników. Jesteś nie tylko potężny, ale i mądry. Pozwól Jezuitom wyznawać katolicyzm, a oni niech porzucą „humanas res ac publica negotia, fidem Mti Vae constantem praestent, semina discordiae nulla spargant. Si secus faxint, puniantur. Religiosos Mti Vae, non perduelles commendo".

Zakończenie to nadzwyczaj ciekawe. Zawiera ono bowiem niedwuznaczną krytykę postępowania Jezuitów zagranicznych (c z y ż b y i p o l s k i c h n i e m i a ł p o c z ę ś c i k a n c l e r z n a m y ś l i?), opartą o powszechnie głoszone wówczas pogłoski i opinie. Kanclerz-tolerant, przeciwnik mieszania się zakonu do polityki, p o l e c a g o r ą c o względom królewskim J e z u i t ó w, b o j o w n i k ó w k a t o l i c y z m u, budujących nauką i przykładem, n i e m y ś l i j e d n a k r ó w n o c z e ś n i e b r o n i ć i c h, gdyby wystąpili w roli intrygantów i działaczy politycznych. Te wzmianki o intrygach politycznych i Jezuitach-cudzoziemcach, schodzące się tutaj ze sobą, przywodzą także mimowolnie na pamięć niechęć kanclerza do Possewina; kto wie, może jego to Zamoyski nie zdołał strawić i o nim myślał, pisząc powyższe słowa.

Jakkolwiek się rzeczy mają, niemniej pozostaje faktem, że jednym z ostatnich czynów w życiu Zamoyskiego, była jego interwencya za Jezuitami i i c h r e l i g i j n ą d z i a ł a l n o ś c i ą, interwencya, spowodowana prośbami S k a r g i [74]).

---

[74]) Dodajemy jeszcze dla charakterystyki stosunku kanclerza do Skargi, że Zamoyski legował na rzecz założonego przezeń Bractwa Miłosierdzia w Krakowie znaczną sumę. Załęski op cit. I. 1. str. 246. przyp. Dla poznania poglądów religijnych Zamoyskiego — katolika ważne są także jego testamenty, w licznych przechowane odpisach, ostatni z 1605. nawet w druku. W testam. z r. 1594. pisze Zamoyski wyraźnie: „Cum ad religionem Catholicam in partibus hisce Russiae eo latius propagandam, et collegium sacerdotum et Academiam ... fundarim i t. d. W tym samym testamencie nakazuje surowo utrzymanie r e l i g i i k a t o l i c k i e j w swych dobrach; każdy sukcessor ma przed objęciem dóbr s k ł a d a ć p r z y s i ę g ę, że nie tylko sam wytrwa w katolicyzmie, lecz także bronić będzie jego praw, przybytków, sług. Nie mniej stanowczo poleca synowi Tomaszowi strzedz i bronić wiary katolickiej i trwać niezłomnie, do śmierci, przy matce, św. Kościele Katolickim, unikać wszelkich „novas res" i herezyi, bo lepiej się nie narodzić, jak nie umrzeć katolikiem (por. ostatni testament).

Daje ona również poniekąd wskazówki do oceny stosunku hetmana do Jezuitów polskich za czasów Zygmunta III. Ich propaganda religijna, ich gorliwe zabiegi o szerzenie wiary i poprawy życia, znajdowały w nim zawsze stałego zwolennika; był natomiast niewątpliwie przeciwny ich „publica negotia", które — zdaniem jego — przekraczały zakres działania zakonu, a wiele złego mogły przecie narobić. I pod tym względem został Zamoyski spadkobiercą króla Stefana!

Przeszliśmy w ten sposób szczegółowo dzieje stosunku Zamoyskiego do Towarzystwa Jezusowego w Polsce, w jego czasowym rozwoju. Zamknąć dadzą się one w następujących uwagach: Za rządów Batorego idzie kanclerz ręka w rękę z królem w popieraniu Jezuitów jako bojowników jedności religijnej w państwie. Sprawa Śmigleckiego i niechęć do Possewina, oziębiają na czas jakiś, a może do pewnego stopnia i na stałe, wzajemne przyjazne stosunki. Niesnaski stara się jednak konsekwentnie łagodzić Skarga, odawna zaprzyjaźniony z Zamoyskim, występujący zawsze w roli pośrednika między nim a zakonem, później królem itd. Za czasów Zygmunta III., kiedy Jezuici zaczynają odgrywać rolę polityczną, hetman-opozycyonista, Batorszczyk, nowe te ich występy zasadniczo potępia; nie usuwa to jednak jego życzliwości dla prac apostolskich zakonu, z którym wciąż na przyjaznej pozostaje stopie; zwłaszcza Skarga, wytrwale mu przychylny, cieszy się niezaprzeczoną sympatyą Zamoyskiego.

Wobec powyższych wywodów jasną jest rzeczą, co sądzić trzeba o jaskrawych barwach, w jakich Maciej Dresser, znamienity dziejopis lipski, przedstawił stanowisko Jana Zamoyskiego względem Jezuitów w liście do syna jego, Tomasza[75]).

---

[75]) List ten obszerny, pod względem stylowym niezwykle piękny, jest w „Collectanea etc. str. 301 i nst.

Powyżej wypowiedziane poglądy nasze na stosunek Zamojskiego do Jezuitów za Zygmunta III., stwierdza również to, co pisze bezimienny autor pamfletu antyjezuickiego »Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima« (Wojc. Kaliszczyk). Niema tu nigdzie żadnej wzmianki o jakiejś nienawiści hetmana do Tow. Jez. lub o braku kontaktu z nimi w sprawach religijnych. Jedynie politykowanie Jezuitów potępia Zamoyski, kotolik-tolerant. „Johannes vero Zamoiscius... cuius prudentiam, rei militaris scientiam, virtutem, authoritatem, felicitatem, fortitudinem, omnis semper mirabitur aetas, affirmavit vere et sapienter, ut omnia saepe dicere solet, istis sacerdotibus in templis et suggestu locum aliquem concedendum esse, ut vero ex monasteriis ad Reipublicae negotia gerenda accedant, hoc nullo pacto ferri oportere.

Słuszne tu jest jedno: zaakcentowanie niechęci Zamoyskiego do polityki jezuickiej. Lecz do jakich przesadnych rozmiarów wydął uczony protestant motywy i objawy tej niechęci, przenosząc żywcem rysy, z obcych stosunków zaczerpnięte, na polskie podłoże, malując polskich Skargów, Warszewickich i Wujków barwami, wziętemi z zagranicznych intrygantów! A jak już całkiem fałszywe informacye powtarzał, pisząc o braku wszelkiego prywatnego kontaktu kanclerza z Jezuitami, o niedopuszczaniu ich do siebie, o chronieniu progów swoich przed jezuicką stopą i „zarazą“, — wykazały najlepiej poprzednie stronice.

W imię prawdy, uważaliśmy za wskazane podać garstkę niniejszych sprostowań; w rok jubileuszu chcieliśmy zbliżyć do siebie wielkiego Jezuitę i wielkiego katolika-toleranta, blizkich sobie za życia.

Lwów. *Stanisław Łempicki.*

Nawet przeciwko takiej ocenie stanowiska kanclerza wobec Jezuitów oponuje jednak ks. Marcin Szyszkowski w swej apologii Jezuitów. (Pro Religiosissimis Soc. Jesu Patribus contra ficti equitis Poloni actionem primam Oratio. Crac. 1590). str. 33 i 38—39., pisząc o tej sprawie takie znamienne słowa: „...Quis per Deum immortalem audivit unquam Zamoiscium dicentem, Jesuitas pestem esse ac perniciem Rerum publicarum? Probe novit prudentissimus ac tot victoriis triumphisque clarissimus Imperator et vir egregie Catholicus (cuius animi in Jesuitas optime affecti non obscura extant indicia), probe, inquam, novit societatem Jesu ad summam Ecclesiae Dei utilitatem esse institutam, neque unquam se aut negotiis secularibus aut civilibus implicare, nisi quatenus aut Dei gloria, aut salus animarum... id ab eis exegit...“ i t. d. lub „Quidquid igitur de Magno Zamoiscio adversus Jesuitas commentitus es (t. j. »Eques«), id te manifesti arguit mendacii, cum ut caetera Zamoiscii in hunc ordinem bene et dicta et facta taceam, constet orbi et Regno universo, quod saepe a Patribus istis praedicari audivi, quidquid collegiorum, sive in Livonia, sive in Lituania et Prussia, sive in Polonia, aut etiam Transylvania Stephanus rex exstruxerit, vel erigere voluit, id totum fautore et consultore Zamoiscio exstruxisse.“ Mimo widocznej przesady, relacya Szyszkowskiego (gorącego wielbiciela hetmana) zawiera niewątpliwie niejedno ziarno prawdy.